

KS. CZESŁAW RYCHLICKI

ROLA MAŁŻEŃSTWA I RODZINY W KULTUROWYM ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA

Rodzina stanowi żywą i podstawową komórkę społeczeństwa. Mając swoje źródło w małżeństwie, jest ona instytucją, na której opierają się społeczeństwa i kultury tak, iż można powiedzieć: jakie są i będą rodziny, takie będą społeczeństwa i narody przez nie kształtowane.

Z jednej strony zdecydowana większość konstytucji państw uznaje wartość i konieczność małżeństwa i rodziny oraz potrzebę troski o nią i jej obronę, a z drugiej strony małżeństwo i rodzina są wystawione na ostre ataki, które utrudniają ich normalny rozwój. Taki obraz sytuacji rodzi się z doświadczenia, które wskazuje na rosnące tendencje do niszczenia poszczególnych aspektów instytucji rodzinnej, począwszy od negowania jej tożsamości, poprzez uznawanie za rodzinę każdej formy związku, łącznie z partnerstwem tej samej płci, aż do zrelatywizowania przymiotów właściwych dla tej instytucji naturalnej, jaką jest rodzina, czyli jedności i nierozzerwalności; albo do banalizowania, którego przedmiotem staje się jedynie seks. Wreszcie trzeba wspomnieć, że sens i wartość życia ludzkiego już nie tylko są zagrożone, ale tracą wręcz normalne prawo obywatelstwa przysługujące im z natury.

W tej sytuacji wyzwania dla normalnie ukształtowanego człowieka, a tym bardziej dla chrześcijanina, stają się coraz poważniejsze. Dla prawdziwie wierzących takie wyzwania powinny być opromienione światłem wiary, a dla ludzi o wystarczająco zdrowej formacji humanistycznej, choćby niewierzących, wystarczy szacunek dla prawdziwie podstawowych wartości ludzkich.

Aktualne wyzwania wobec małżeństwa i rodziny w dzisiejszej Europie

Proponuję, byśmy zwrócili uwagę na niektóre aspekty europejskiej polityki rodzinnej i na wyzwania z niej wynikające, które stają przed społecznością wierzących chrześcijan.

Zachodzące w ostatnich latach burzliwe przemiany społeczno-kulturowe przenikają także do prawodawstwa odnoszącego się do rodziny w różnych krajach. Jest to zjawisko budzące nieraz słuszne obawy, ponieważ w niespotykanej dotychczas formie w postawy prawne wobec rodziny angażują się parlamenty i struktury polityczne państw. Jesteśmy świadkami ostrych ataków na instytucję rodziny i na wrogość ideologiczną w różnych krajach. Organom ustawodawczym są przedkładane nowe projekty polityczne i kulturowe, które bardziej lub mniej wyraźnie sugerują nową koncepcję antropologiczną, albo – powiedzmy wyraźnie – próżnię antropologiczną, opartą na motywacjach socjologicznych i statystycznych. Są to interesy zewnętrzne w stosunku do społeczności, mające na celu przemianę społeczeństwa w określonym ściśle kierunku. Jeszcze stosunkowo niedawno pojęcie rodziny, jako powszechnego dobra wspólnego, stanowiło prawdę wręcz oczywistą. Trwałość rodziny była uznawana przez społeczeństwo jako istotna część dziedzictwa całej ludzkości. Stąd również dialog Kościoła ze społeczeństwem obejmował wspólne elementy, wokół których panowało szerokie wzajemne zrozumienie. Łatwiej było o współpracę w rozwijaniu wartości społecznych, do których niewątpliwie przynależy dobrze funkcjonująca rodzina¹.

Dziś stajemy wobec faktu niepokojącej amnezji odnośnie do wartości, jaką posiada rodzina w społeczeństwie. W ostatnich latach jesteśmy świadkami, także w naszym kraju, stopniowego, ale szybkiego rozszerzania się pewnej antropologii dążącej do zredukowania rodziny w społeczeństwie do sfery całkowicie prywatnej.

Pod różnymi formami projektów kulturowych i politycznych zdąża się zdecydowanie do prywatyzacji małżeństwa, podobnie jak w odniesieniu do religii i wiary. W dużej mierze mamy do czynienia z pewnymi wyzwaniem o charakterze ideologicznym. W nich są zawarte określone prowokacje antropologiczne, wynikające ze szczególnego pojmowania człowieka i społeczności, i ze szczególnej mentalności, w których rodzina nie znajduje właściwej lokacji. W tych projektach jest zawarty konkretny interes określonych osób i grup, świadomie zmierzający do ugruntowania idei, które nadają nową interpretację pojęciu rodziny, bardzo zinstrumentalizowaną i mającą ściśle sprecyzowany interes.

W tych wyzwaniach zwraca uwagę obecność grup radykalnych, których wyrafinowana ideologia uderza w instytucje międzynarodowe i często wykorzystuje pragmatyzm i próżnię informacji na płaszczyźnie politycznej i prawodawczej. Dlatego ważne byłoby podjęcie publicznego dialogu w tych sprawach na wymienionych płaszczyznach, ponieważ na nich dokonuje się

aktualne ścieranie się poglądów. Nie jest to tylko spór o charakterze religijno-duszpasterskim, ale walka o charakterze politycznym, bo dotyczy ona samego pojęcia społeczeństwa, rozumienia natury mężczyzny i kobiety.

Zwróćmy uwagę na bardzo zamaskowane strategie podejmowane w walce z obowiązującym do niedawna klasycznym rozumieniem rodziny. Na bazie szlachtetnego skądinąd pojęcia demokracji, w jakiej żyje zdecydowana większość społeczeństw w Europie, proponowanie ściśle określonego modelu rodziny wydaje się wręcz niedopuszczalne. Dlatego zaczęto wprowadzać sztuczne wprost i łamięłówkowe rozróżnienie między mówieniem o „rodzinie”, jako wspólnocie miłości i życia (w l. pojedynczej)² i o „rodzinach” (w l. mnogiej). To drugie określenie bardziej usprawiedliwia zróżnicowane, ale trudne do zaakceptowania modele rodziny. Zdaniem zwolenników wielości modeli rodziny, mówienie o rodzinie w liczbie pojedynczej jest zbyt dogmatyczne i nie harmonizuje z „demokratycznością” instytucji społecznych, ponieważ redukuje pluralizm do zniewolenia wobec jednej prawdy i jedyne go modelu rodziny uważanego za wyłącznie ważny. Tu więc należy upatrywać prawdziwą istotę problemu antropologicznego³.

Oczywiście trudno jest powstrzymać kogoś od próby nadania pojęciu „rodzina” sensu prowadzącego do zniekształcenia natury „rodziny” przez rozszerzenie jej pojęcia, np. na wolne związki niesakramentalne istniejące za obopólną zgodą, ale bez wymiaru sakramentalnego, a nawet kontraktowego, czy inne dziś formalne związki uprawniające paradoksalnie nawet do wychowywania dzieci, a pozostające całkowicie poza naturalną strukturą małżeństwa i rodziny. Dlatego instytucje dydaktyczno-naukowe o katolickim charakterze źródeł inspirujących badania mają uzasadnione prawo do budowania nauk o rodzinie w oparciu o przekaz wiary Kościoła i doktrynę objawioną.

Stanęliśmy dziś wobec sytuacji bardzo skomplikowanych, które wymagają niewątpliwie dialogu Kościoła z organami politycznymi i społecznymi. Istnieje bowiem silne naleganie w kierunku prawnego uznania wolnych związków partnerskich za równorzędne z instytucją małżeństwa i rodziny, z przyznaniem im pełnych praw wobec społeczeństwa, pomimo że ich partnerzy odrzucają obowiązki i ciężary małżeństwa, albo wręcz, na mocy prawa naturalnego, nie mogą w swoich prawnie uznanych związkach korzystać ani z nazwy małżeństwa, ani z jego naturalnych praw.

To, co wydaje się szczególnie ważne dla wnoszenia w dialog między ośrodkami kościelnymi i katolickimi a jednostkami państwowymi w sprawach omawianych przez nas, to jasne zwrócenie uwagi instytucjom

prawniczym na ewentualne próżnie antropologiczne w prawodawstwie państwowym. Przy ich istnieniu łatwo będzie każdemu zapełniać pustą przestrzeń treścią burzącą nie tylko sens naturalny i religijny rodziny, ale także zniekształcać społeczeństwo i naród.

Teologia rodziny wobec programu globalizacji

Kiedy wspominałem o świadomej tendencji do zastępowania dziś modelu „rodziny” modelem „rodzin”, to należy wyraźnie zaznaczyć, że ta tendencja wyrasta z ogólnego programu globalizacji. Obok pozytywnych do odnotowania celów istnieją w procesie globalizacji bardzo ważne pytania odnoszące się do życia społecznego, do stylów życia, do programowania przyszłości. I w tym właśnie programie zróżnicowanych stylów życia są zawarte także niepokojące modele różnych „rodzin”.

W dzisiejszej sytuacji masowej wędrowności ludzi przemieszczających się z jednego obszaru kulturowego na inny skończyła się era państw żyjących za żelaznymi kurtynami, odizolowanych od sąsiadów, czy od odległych do niedawna krajów. Nowi mieszkańcy Europy najczęściej oddychają własnym życiem i własną kulturą. Może to sprzyjać ubogaceniu kulturowemu starego kontynentu, ale powoduje też częste napięcia natury społecznej, politycznej, etycznej i religijnej.

Ważne zadanie przypada w udziale Organizacji Narodów Zjednoczonych, której celem politycznym jest integracja narodów wokół pozytywnego programu powszechnej sprawiedliwości, równości i solidarności międzyludzkiej. Tego typu stwierdzenie brzmi z pewnością ładnie, ale sytuacja codzienna wskazuje wyraźnie, że do realizacji takiego programu jest konieczny wymiar etyczny globalizacji i odwołanie się do sumienia poprawnie ukształtowanego. Jeśli tego nie będzie, czyli gdy się zapomina, że ludzkość stanowi jedną rodzinę, w której trzeba koniecznie rozwijać więzi solidarności, a relacje między narodami nie mogą być pozbawione wymogów etycznych, wówczas globalizacja prowadzić będzie do nowej formy agresji przeciw prawom narodów biednych i do próżni etycznej. Bez należytego dowartościowania etycznego wymiaru globalizacji staniemy wobec nowych form przemocy powodowanej wpływem ziemnych i bezdusznych praw ekonomii, które będą negować godność i transcendencję osoby ludzkiej.

Niebezpieczeństwa globalizacji przeciwnej człowiekowi nie mogą być ignorowane, gdyż w procesie globalizacji istnieje wyraźna tendencja do wprowadzania pseudowartości, które już panują w części krajów najbardziej ekonomicznie rozwiniętych. Dla katolickiej wykładni prawdy

o rodzinie jest bardzo ważne dostrzeżenie sposobu, w jaki parlamenty i rządy poszczególnych krajów reagują na tego typu proces. Dokonuje się globalizacja bez etyki, która nakłada style życia bez respektowania tożsamości kulturowej i najgłębszych aspiracji narodów. Wydaje się, że właśnie studia nad rodziną, zwłaszcza prowadzone w instytucjach o profilu katolickim, powinny zwracać uwagę na relacje między globalizacją i kulturą, uwzględniając wpływ tej problematyki na relację do wartości, do rodziny i do małżeństwa⁴.

Katolickie instytucje naukowe i organizacje katolickie powinny w sposób zdecydowany podkreślać, i to na różnych forach dyskusji i dialogu, konieczność respektowania przez wszystkich podstawowego prawa globalizacji, jakim jest uniwersalne prawo do życia od narodzenia do naturalnej śmierci, uniwersalne prawo do szacunku wobec każdej osoby ludzkiej⁵. O tym globalnym prawie zapomina się jakby podstawowo. A przecież ono stanowi istotę prawdziwej antropologii, dzięki której można zrozumieć wartość rodziny jako podmiotu społecznego, rodziny pozostającej całkowicie w służbie człowieka stworzonego na „obraz i podobieństwo” Boga w Jezusie Chrystusie.

Rodzina i etyka

W kontekście aktualnej sytuacji kulturowej trzeba w dostępny każdemu sposób kształtować w środowiskach świadomość, że rodzina jest miejscem nie tylko rozwoju psychofizycznego, ale także miejscem odkrywania rzeczywistych wartości i kształtowania świadomości⁶. Świadomość nie kształtuje się w samotności, ale poprzez sens odkrywany w relacjach międzyosobowych. Świadomość nie jest przekazywana automatycznie z genami na zasadzie dziedziczenia; jest ona aktem osobowym na zasadzie samorefleksji wymagającej pogłębionego doświadczenia. Dlatego można mówić o właściwej świadomości rodzinnej opartej na wzajemnych relacjach osobowych. Ze świadomości rodzinnej wypływa odczucie etyczne osoby i – w konsekwencji – postępowanie etyczno-społeczne człowieka.

Dlatego z takiej świadomości kształtowanej w rodzinie wypływa sens odpowiedzialności, także w sytuacjach trudnych, czy wręcz nie pozwalających na spokojne współzycie osób. Z takiej świadomości wypływają też zadania rodziców, jako dawców życia i współczłonków rodziny.

Do rodziców należy rola wychowania do miłości. Fizyczne kontakty z dzieckiem: zabawy, sposób okazywania zainteresowania poprzez spojrzenie, uśmiech, pomagają dziecku w akceptacji własnej osobowości i traktowania jej jako źródła komunikacji uczuciowej.

Do rodziców należy obowiązek wprowadzenia dziecka w klimat oceny samokrytycznej i krytycznej w sytuacjach, które nie są jednoznaczne dla oceny.

Do rodziców należy pomagać dzieciom i młodzieży w umiejętności zastąpienia prawa zewnętrznego prawem wewnętrznym, jeśli zachodzi między nimi konflikt.

Do rodziców należy podstawowe prawo aktywizowania klimatu relacji międzyosobowych, w których każdy czuje się wolny i jednocześnie odpowiedzialny.

To wszystko stanowi etykę w rodzinie, która była zawsze zdolna do przewycięzania zoologicznej wizji człowieka. Trzeba zwrócić uwagę, że dzisiejsze ataki nie tyle są skierowane przeciw etyce jako takiej, ale przeciw konkretnej moralności. Pochodzą one z antropologicznej redukcji usiłującej ciągle tworzyć obraz człowieka jako bytu niezależnego i pełni wszelkiej rzeczywistości. W tej koncepcji etyka staje się produktem biologicznym, który zabezpiecza stabilność i służy, zamiast religii, dla uzyskania dobrego samopoczucia. Odrzuca się wszelką metafizykę i stara się wmówić, że człowiek sam, bez odwoływania się do wyższych kategorii etycznych, jest zdolny do kierowania sobą. Stąd też postępowanie konkretnych jednostek zdolnych głośno krzyżeć i – niestety – słuchanych przez jednostki etycznie również nieufornowane. Jest to widzialny znak postępującej dekadencji rodziny i instytucji wychowawczych. Stąd też wołanie do tych instytucji, łącznie z kościelnymi, o podjęcie rzetelnego wysiłku nad wychowaniem młodego pokolenia do odpowiedzialności za własną formację ludzką, jako podstawę dla normalnego społeczeństwa.

* * *

Powyższa refleksja nad rolą małżeństwa i rodziny w kulturowym rozwoju społeczeństwa ma swoje oparcie w aktualnych przemianach kulturowo-społecznych dokonujących się w Europie i świecie. Przemiany te wywierają wpływ na mentalność, który nie pozostaje bez oddźwięku, zarówno w życiu politycznym, jak i w relacjach między wiarą i rozumem. Ponieważ nauki o rodzinie zostały niedawno zakwalifikowane do rangi „kierunku nauk”, to tym samym mają uzasadnione prawo odwoływać się do szukania zbieżności z innymi dyscyplinami naukowymi, od których mogą oczekiwać właściwej pomocy. Tego domaga się rozumny dialog ze światem współczesnym w zakresie respektowania naturalnych i podstawowych zasad antropologii, w zakresie której kształtuje się dziś niebezpieczne dla formacji człowieka zamieszanie pojęciowe. Zasadniczym niebezpieczeń-

stwem w tej materii jest redukcja zasad prawa naturalnego i lekceważenie ontologii. Spokojne i uczciwe przywracanie prymatu tym zasadom pozwoli zapalić światło potrzebne dla rozeznania właściwej drogi do zrozumienia i kształtowania prawdy o tożsamości człowieka.

PRZYPISY

¹ Por. A. López Trujillo, *La grande sfida. Famiglia, dignità della persona e umanizzazione*, Roma 2004, s. 157–158.

² Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* (KDK), n. 48.

³ Por. T. Anatrella, *Le confusioni affettive e ideologiche che colpiscono le coppie contemporanee*, w: Pontificio Consiglio per la Famiglia, *Famiglia e questioni etiche*, Bologna 2004, s. 53–61.

⁴ Por. A. López Trujillo, *La grande sfida...*, dz. cyt., s. 301–303.

⁵ Por. KDK, n. 51; także: V.L. Heylen, *Il matrimonio e la famiglia*, w: *La Chiesa nel mondo di oggi*, red. M. Gozzini, Firenze 1966, s. 365–369.

⁶ Por. C. Caffarra, *Fondamenti dottrinali della famiglia*, w: Pontificio Consiglio per la Famiglia, *Famiglia e questioni etiche*, dz. cyt., s. 11–19.